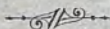


Gwiazdy i grzyby w podaniach ludu.

(Szkic etnologiczny.)



Z licznych badaczy na polu ludoznawstwa żaden nie zwrócił pilniejszej uwagi na podania mające związek z astronomią lub grzyboznawstwem ludowym, a przecież w podaniach tych cenne i nader ważne są materyały do studyów porównawczych nad kulturą ludów.

Z poetów, Mickiewicz umieścił w »Panu Tadeuszu« kilka szczegółów z dziedziny astronomii, zabarwionych lekko ludowymi tradycjami o gwiazdach, — w ustępie zaś przy grzybobraniu, nadmienienia w odsyłaczu o pieśniach, krążących między ludem o wojnie, na którą wychodzą grzyby. — R. Zmorski, w poemacie, »Wieża Siedmiu Wodźów« w gwiazdach błyszczących widzi hełmy bohaterów — i formą wiersza zbliża się do ludowych utworów, lecz pod względem duchowym nic wspólnego z nimi nie ma, bo treść poematu jest wątkiem sagi skandynawskiej. Józef Grajner, w rozprawce swojej »Gwieździsty Strop Nieba« — umieszczonej w jednym z periodycznych pism warszawskich r. 1867 lub 1868, poruszył ze strony filozoficzno-moralnej gwiazdoznawstwo ludowe, zostawiając najracjonalniejsze kwestye tego kultu, bo początki jego, po za obrębem swoich rozumowań. Zresztą ani K. W. Wójcicki w swoich »Klechdach etc« — ani też Gołębiowski¹⁾, — ks. L. A. Jucewicz²⁾, — A. Nowosielski³⁾ (Marcinkowski), — J. Radwański⁴⁾ etc. nie podali żadnych z tego działu szczegółów. Nawet głośni badacze początków Słowiańszczyzny J. Lelewel, W. A. Maciejowski, K. Jarochowski nie rozejrzeli się we wskazanym kierunku — a co dziwniejsze, że i w materyałach do etnografii, gromadzonych przez O. Kolberga, prawie niema wzmianki o podobnych podaniach.

Lecz pominawszy ich wartość naukową cenne są one jako czynniki, ułatwiające gruntowniejsze poznanie charakteru tej milionowej

1) Lud polski i jego zwyczaje. Warszawa 1830.

2) Wspomnienia Zmudzi etc. Wilno 1842.

3) Lud ukraiński. Wilno 1857.

4) Rzecz o mitologii słowiańskiej — Kraków 1862.

masy, której nadać ruch ku wyżynom oświaty, jest zadaniem czasów obecnych.

Lud wiejski przedstawiany nam bywał bądź to zbyt upoetyzowanym, bądź znowu ze strony moralnie jak najgorszej. Dopiero w pracach umieszczonych w wydawnictwach ludoznawczych ostatnich lat, w »Zbiorze wiadomości do antropologii krajowej« w »Wiśle«, spotykamy się często z trafniejszą, chociaż w ciasnych granicach geograficznych zamkniętą oceną charakteru ludowego.

Mimo to jednak śmiało twierdzić można, że dotychczas dokładnie nie poznaliśmy ludu wiejskiego, tem bardziej, że nie zwracamy uwagi na pewną dwulicowość jego charakteru, która nigdzie tak jaskrawo nie występuje jak w pojęciach wiary i wierzeń ludu, na polu religii i zabobonu. Tu na przemiany okazuje się chrześcijaninem prawowiernym lub poganinem najupartszym i zdumiewa tem etnologa.

Z głową podniesioną wierząco ku gwiazdom, chłop odczytuje ze sklepu niebieskiego głębokie dowody istności Boga, odnajduje w gwiazdach pamiątki przyścia i męki Zbawiciela, głosi legendy o Świętych Pańskich, zbiera wzniosłe prawdy i nauki moralne, — lecz nachyliwszy się w gęstwinę boru nad pniakami drzew świętych i wygrzebując z mchów i porostów swoje b e d k i i h u b y¹⁾, chrześcijanin ten przybiera nagle postać obcą: staje się istotą na wskróś pogańską i — mimowiedzy — nawet kapłanem wierzeń, przed erą Krzyża leżących.

Tysiące lat przeszło pełnych zmian najrozmaitszej natury i przeobrażeń przekonań ludzkich, a teraźniejszość przez lud wiejski mimo to tysiącem węzłów pozostała złączoną ze szarem przedporaniem epoki zbawienia. Z ludowych obrządków, zwyczajów i obyczajów, z guseł i klechd, z bajek i podań rozchodzą się jeszcze zdumiewające dźwięki i odgłosy, które świadczą o wielkiej sile nastroju prastarych wyobrażeń i niespożytej słabości ducha, w którego wnętrzu znalazły schronisko.

Najwyraźniej i najjaśniej od niezliczonych okruchów przedawnionego życia, mrokiem pogaństwa omglonego, odrysowuje się cykl podaniowy o gwiazdach. Legendy te są złotem ziarnem chrześcijańskiego siewcy, z pierwszych wieków ery pochrystusowej.

Niezgodne trochę z biblijnymi wiadomościami o stworzeniu świata, (bo ulegały różnym modyfikacyom w ustach ludu), nie przeczą jednak powadze pisma świętego.

¹⁾Ogólna nazwa grzybów; — bedki u polskiego, huby u ruskiego ludu.

Według tych podań: niebo za czasów żydowskich¹⁰⁾ zupełnie było ciemne. Gwiazdy dopiero się nalewały — ale nie świeciły ziemi, tylko nad rajem, i tyle o nich wiedziano, co przez sen.

Jeżeli Bóg chciał prowadzić ludzi po swojej woli, natędy zapalał im ogień na obłokach. Tak było za żydów, że nawet dusze zmarłych leciały przez ciemności do góry i tam się błąkały.

Do ludzi umierających w łasce, przychodził anioł z pochodnią, aby ich dusze przeprowadzić przez noc. Z ziemi widziano wtedy ognie okrągłe jak koła, i rozumiano, że to wozy ogniste, a na nich dusze odjeżdżają przed bramę niebieską. Ta szczo ludy znały persze na świti, dodał z lekceważeniem opowiadający, stary pasiecznik.

Dzisiaj powszechnie wiadomo, że gwiazdy to są liczby i znaki uczynione przez Boga Ojca przy obliczeniu ludzi na ziemi. Obračunek ten zrobiono przed samem narodzeniem Zbawiciela, aby wiedział ile dusz odkupi. Skoro człowiek się rodzi, zaraz taki jeden znak przybywa; dla każdego bowiem świeci jakaś gwiazda.

Gwiazdy rachować to grzech i niebezpiecznie. Można bowiem przy tej rachubie natknąć na swoją gwiazdę, a wtedy nągłą śmiercią skończyć. — Jest to w formie mistycznej wypowiedziana przestroga, aby na próżno czasu nie marnować twierdzi J. Grajnert¹¹⁾.

Gwiazda Chrystusowa poczęła świecić od dnia Zwiastowania, ale ludziom nie była widoczną. Gdy Zbawiciel na świat przyszedł, wytoczyli ją aniołowie na niebo. Że była jaśniejszą od innych znacznie, przeto dostrzegli ją pastuszkowie i Św. Trzej królowie — i poszli pokłonić się dzieciątku Jezus.

Ze śmiercią cnotliwego człowieka, gwiazda jego bynajmniej nie gaśnie — ani też spada. Dusza lecąca do wieczności zabiera ją sobie, a gdy godną tego: przystraja nią Chwałę Boską.

Droga mleczna to gościniec do nieba prowadzący. I Zbawiciel szedł nim wstępując w niebo — i Matkę Boską aniołowie wiedli tym gościńcem; zresztą każda dusza wstępuje na niego, gdy z chmur zejdzie. Trzeba jednak wielkiej przeczności do tej pośmiernej podróży, bo droga rozdziela się w dwa kierunki, z tych jeden wiedzie w »zatrącenie«. — Aby tą drogą jechał Lucyper do walki z Bogiem, o tem ani lud polski ani ruski nic nie wie. Może być,

¹⁰⁾ Lud wiejski uważa żydów za najpierwszych na świecie. Od nich pochodzą dopiero wszyscy inni poganie, a nawet Niemcy, tylko ci ostatni są chrzczeni żydzi.

¹¹⁾ Gwiewdzisty Strop Nieba. — Warszawa.

że pomiędzy ludem na Litwie utrzymuje się to podanie, przytoczone przez Mickiewicza w astronomii Wojskiego.

Komety czyli gwiazdy z grzywą, różgą, miotłą lub warkoczem ognistym, uważa gmin zawsze za przepowiednie wojen, ciężkiego głodu lub pomoru. Gdy się jednak ludzie ukorzą i szczerze błagają Boga, natędy odwraca się nieszczęście.

Na Księżycu wieśniacy widzą dwóch braci. W niektórych okolicach dodają, że to jest Kain i Abel — gdzieindziej skazka mówi tylko o dwóch braciach, którzy sobie wydzierają palice (w Złoczowskiem), albo widły. (w Grodeckiem). — W bocheńskim powiecie lud zamiast Kaina i Abela, mieści na księżycu czarownika Twardowskiego. Szatan musiał go tam porzucić, chociaż do piekła miał być porwany. Twardowski bowiem począł spiewać *godzinki*, a spiewaniem tem osłabił moc złego ducha. Na księżycu Twardowski pokutować będzie do sądnego dnia.

Gwiazdy niecnotliwych ludzi ciemnieją i kopcą. Nad niemi św. Wawrzyniec męczennik płacze — a ma tę łaskę od Pana Jezusa, iż łzami swemi może przyćmione znaki (t. j. gwiazdy) rozjaśnić. Gdy więc łza św. Wawrzyńca upadnie na gwiazdę tedy ona się czyści — a dusza ludzka będzie zbawiona. — Gorzej jednak z gwiazdami, które pociemniały do szczytu. Nad niemi Święty łez nie wyleje, ale się odwraca; więc spadają one do »bani Piotrowej« — która jest szklana, a w niej się palą »roztopione żary«. — Nie jest to piekło, bo do niego duszę porywają tylko czarci. — Gdyby wszystkie gwiazdy poczerniały i wpadły do tej — bliżej nieokreślonej bani, wrócej ogniami (ta bania oznacza zapewne kulę niebieską i słońce?) natędy byłby koniec świata. Ziemia zostałaby wciągnięta do przepaści, ale tego nie dopuści Bóg Duch Święty, który dusze wiąże do gwiazd jasnych; one ludzi i ziemię ciągną w górę. Legenda o łzach Św. Wawrzyńca jest rozpowszechnioną ogólnie pomiędzy ludem ruskim i polskim. Nawet na Bukowinie, w okolicach Wamy i Kimpolungu (Dłuhopole) powtarzają ją Rumuni i koloniści Niemcy; podaną im została zapewne przez lud ruski zamieszkujący wsi sąsiednie.

Odmienny nieco wariant opowieści o łzach świętych słyszałem w Nowo-Sadeczyźnie. Różnica tyczy się jednak tylko imienia. Zamiast św. Wawrzyńca stawiają tam Św. Piotra. On rzewnemi łzami płacze i płakać będzie po koniec świata z żalu, że się był zaparł Zbawiciela.

Oprócz gwiazd, uważanych za znaki liczbowe i oprócz łoż świętych, występują w astronomii ludowej także i inne ciała niebieskie. W astronomicznej konstelacji Oriona, w samym pasie, jednym szeregiem błyszczące trzy gwiazdy pierwszej wielkości, to według ludu są Kosarze św. Izydora. Obok nich trzy stopniowo zmniejszające się gwiazdki, to Nosiacze, bo przynoszą pożywienie pierwszym. Odnosząca się do tych konfiguracji legenda wspomina o czasach, kiedy na ziemi zapanował pomór taki, że omal cała ziemia nie wyludniła się. Było to po wojnie. Na niej wyginęła moc ludu — i w domu ludzie marli jak muchy. Działwie mniej to szkodziło, tylko starym. Sadyby liczne i wsi zamieszkiwała już prawie tylko działwa drobna, a rzadko było o kobietę starszą, któraby się zaopiekować chciała niemi. W końcu przepadała już i g a d z i n a¹²⁾, bo nie było komu zająć się sprzętem i gromadzić paszy na zimę.

Żył wtedy Św. Izydor¹³⁾ na świecie, rolnik i oracz — i ten uzalił się bardzo nad ciężką dolą ludzką. Porzucił brony i pług swój w skibie, a przebiegał kraj wszersz i wzdłuż, aby znaleźć robotników. Znalazł zaledwie dwóch i z nimi stanął do košby dla miłości bliźniego bezpłatnie — a nawet strawy ze wsi nikt im nie przynosił, lecz posilali się chlebem anielskim, który im przynosili aniołowie, zlatujący jeden po drugim; — ślad ich pozostał pomiędzy gwiazdami, dokąd cudem boskim wzięci zostali także kosarze. Pług i Bronę Św. Izydora pokazuje lud w pobliżu T a r c z y S o b i e s k i e g o, lecz o tej ostatniej nic nie wie. Pług ten jak na ziemi tkwił jedną częścią w skibie ornej, tak utkwiony jest w niwę niebieską — a dopiero gdy się niebo przybliży do ziemi, będzie widoczny całkiem. Niebo, nieustannie bowiem choć powoli, zbliża się do ziemi.

W Lubelskiem znane są wieśniakom gwiazdy Kastor i Poluks, które zowie Biskupkami; w Krakowskiem dają im nazwę: Bliźniaczki. Dawniej u Słowian zwano je podobno Lele Polele, a na Litwie — jak poetycznie Mickiewicz powiada w »Panu Tadeuszu«,

...w zodiacu gminnym ich przechrzczono
Jeden zowie się Litwą, a drugi Koroną.

Co do nazwy »Biskupki« żadnego podania zebrać nie mogłem, nazwę zaś »Bliźniaczek« nadano tym gwiazdom dla jednakowego

¹²⁾ Gadzina oznacza tu wszelki inwentarz żywy w gospodarstwie: konie, krowy, woły, owce, trzodę chlewną, nawet psy i koty.

¹³⁾ W Lubelskiem, w siołach do ordynacji Zamoyskich należących, św. Izydor przez lud nazywany bywa „Wizyta.“

światła i równej wielkości, w jakiej się przedstawiają patrzącemu.

Figurę astronomiczną Korony, nazywa lud Kołem św. Katarzyny. Była wplecioną w to koło Święta i toczoną z góry skalistej, po której dzwona się popsuły, jak dowodzi lud, pokazując pomiędzy gwiazdami próżne odstępki, i zwać je szczerbami. Najjaśniej Koło św. Katarzyny ma świecić w listopadzie, bo w tym miesiącu św. męczenniczka weszła do nieba.

W ręku astronomicznej Panny, nauka umieściła kłos. O panie gwiazdowej, nigdzie nie słyszałem podania, lecz gwiazdy Kłosu pszenicznego znane są pomiędzy ludem, który opowiada o kłosie następującą legendę:

Dawniej pszenica nie rosła z takimi małymi kłosiami, jak dzisiaj, ale źdźbła od samej ziemi już były ziaren pełne. Obfitość taka i szczodrość Pańska zaczęła psuć ludzi i już im nieprzyjemnie było jadać chleb biały i czysty, lecz mieszała do niego różne okraszy tak, że samym chlebem się karmiąc, łamali już posty. Dużo też zboża szło na zepsucie i gniło, bo ludzie popadli w grzech lenistwa.

W tedy zagniewał się Pan Bóg — i omal że pszenica zupełnie nie niszczała na ziemi. Matka Boska jeno widząc zagniewanie Boże, zbiegła na świat, gdzie się już zatracenie ziarna spełniało. Ręką wtedy ujęła źdźbło za czubek — a ile zdołała objąć między palce, na taką długość — aby było ziaren w pszenicy na przyszłość, wymodliła u Pana Boga, składając przed Nim kłos wyrwany z roli. Spojrzał Pan wzrokiem zmiłowania, a światło tego spojrzenia pozostało na kłosku; tak go też widać na niebie teraz, ludziom dla przestrogi. — W bobreckim powiecie dodają, iż N. Panna uprosiła tyle pszenicy w kłosku, żeby wystarczyło dla pieska i kotka.

Nie bez legendowych upiększeń lud w Krakowskiem (wieś Śmierdząca) wspomina o Warstacie Św. Józefa, mieszcząc go w konstelacyi Małej Niedźwiedzicy. Powieści gminne przedstawiają Ś. Józefa raczej jako stolarza, a nie jako cieślę. Robił on nawet tron dla Heroda — jak lud opowiada — lecz tu wydarzyła mu się rzecz nader niemiła. Przy braniu miary ze starego tronu, musiała zająć pomyłka, albowiem nowy okazał się za wysoki, a co gorsze, także za wązki czyli ciasny. Św. Józef był przeto w niemałym kłopotcie, bo Heród był srogi jak zbójca. Chrystus Pan zatrudniony zawsze w latach swej młodości obok swego opiekuna, wybawił go cudem z kłopotu. Dał Św. Józefowi ująć krzesło tronowe za jedną poręcz boczną, a sam za drugą boczną pochwycił. Ciągnąc każdy w przeciwną stronę, tron, jak gdyby był skórzany, rozciągnęli do

pożądaney szerokości, przez co także odpowiedno go obniżyli. W ten sposób zmieniony tron, Heroda zadowolnił.

Goethe w swoich pismach¹²⁾ przytacza tę samą legendę w opowiadaniu »Sanct Joseph der Zweite«. Widocznie niektóre powieści gminne, szczególnie o życiu Św. Pańskich, szły od narodu do narodu w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, przynosząc nowiny o cudach — i utrzymały się pomiędzy ludem naszym.

Pomiędzy Rusinami w Sanockiem utrzymuje się podanie o Rybie z groszem. Pokazują ją w siatce gwiazd, stanowiących według astronomii figurę Orła. Ma to być owa ryba ułowiona przez Św. Piotra, z której wy dobył pieniądz na datek kościelny za siebie i za Pana. Dalęj lud prawie wszę dzie na Rusi zauważył dwie gwiazdy, którym dał nazwę: Żernyczki. (Żrenice). — Jedna z nich dzień zamyka, a druga go odmyka. — W mniemanych tych dwóch zorzach odnajduje się świetną gwiazdę Wenus, świecąca jak wiadomo — zawsze tylko wkrótce po zachodzie albo przed wschodem słońca. Lud polski zowie ją stosownie do pory dnia, w której świeci: Jutrzenką lub Zorzą wieczorną.

Jeżeli astronomia Wojskiego, (w Panu Tadeuszu), przez gminne podania o gwiazdach nie znajduje poparcia wszechstronnego, to przecieź ma z niemi pewne punkta styczne. Nie jest tworem tylko fantazyi lub poetycznem zmyśleniem, ale zgodną zapewne z podaniami ludu na Litwie.

Obraz Wagi znają nasi wiejscy gwiazdździarze, lecz aby na niej Bóg w dniu stworzenia

»Ważył z kolei wszystkie planety i ziemię,

»Nim w przepaściach powietrza osadził ich brzemień«.

o tem nie wiedzą. Na szalkach tych ważone bywają złe i dobre czyny człowieka po zgonie. Św. Michał przeznaczony jest do tego. Zdarzyło się — mówi podanie — że niejaki człowiek z kupczenia chlebem bogaty, odwoził na targ pełny wóz bochnów (bochenków chleba). Spotkał go dziad i prosił o jałmużnę, ale nic nie wyprosił. Droga była błotna, na drodze wyboje i dziury, a wóz zapadał i przechylał się tak, iż jeden bochenek spadł do błota. Powożącemu nie chciało się zejść z woza, więc zawołał na dziada: wyciągnij sobie ten chleb z błota, co też dziad uczynił. Gdy przyszło po śmierci do obrachunku przed Św. Michałem, nie miał ów bogacz co położyć na wagę, a choć w grzechu ciężkim

¹²⁾ Göthe's sämtliche Werke. t. 18. str. 16.

nie pomarł, bo nie krzywdził bliźnich, to przecież żadnych nie miał także zasług. Aż dziadowina nadszedł i ów chleb, już nie zabłotony ale świecący położył na wagę, — i za ten dar, bogacz dostąpił zbawienia.

Sito gwieździste widzi lud w konstelacji zwanej wio-
sami Beroniki. Mickiewicz powiada: »przez okrąg gwiazdzi-
stego sita« — Bóg przesiał ziarnka żyta,

Kiedy je z nieba zrzucił dla Adama ojca

Wygnanego za grzechy z rozkoszy ogrojca“.

Może być, że na Litwie takie istnieje podanie, lecz ani w Królestwie polskim, ani w Galicyi pomiędzy ludem podobnego nie spotkałem.

Sito znane ludowi, pochodzi od Trzech Króli. Sypali oni owies tem sitem swoim koniom, a zostawili go Panu Jezusowi wraz z darami, które do niego powkładali. Posługiwała się tem sitem Matka Boska, a po wniebowzięciu zawiesiła je pomiędzy gwiazdy. Było ono znacznie większe, ale czarci ważąc napitek tj. pierwszą wódkę, porwali je, aby odwar precedzić — i przy tej sposobności część sita spaliła się. Św. Marek odzyskał znowu sprzęt z rąk szatańskich, nie mało się tłukąc po piekło — i zawiesił sito na dawnem miejscu.

Powszechnie też znana jest pomiędzy wieśniakami gromada gwiazd, którą nazywają Kwoczka z kurczętami. U Rusinów nazywa się Kuryczka. Ma to być podarunek od pastuszka ofiarowany przy Narodzeniu Pańskim — następnie kwoczkę umieszczono pomiędzy gwiazdami na pamiątkę.

Wóz Dawidowy — a według astronomii Wojskiego: Wóz anielski — »na którym przed czasy jechał Lucyper, Boga gdy wzywał w zapasy« zapewne także u Litwinów znany być musi w powyższem znaczeniu. Lud ruski i polski zna Wóz ze złamanym dyszlem — i wskazuje jako taki konstelacją Wielkiej Niedźwiedzicy.

Na wozie tym — według podania — syn bogobojny wioził matkę swoją, wielką grzesznicę do piekła. Chrystus Pan nie dopuścił jednak tego, bo posłał archanioła, aby zatrzymał zapamiętałego syna i pouczył, że dziecku nie przystało sądzić i potępiać rodziców. Zanim archanioł święty sprawił poselstwo, syn z matką pędząc ku piekłu, uderzył dyszlem o róg pierwszej bramy, złamał go w połowie i tak go widzieć można teraz na niebie. Oświecony następnie przez posła niebieskiego, syn zawstydzony, konie odciął

i rozpuścił. Potem odbywszy pokutę wraz z matką, dostąpił zbawienia.

Smok zodyakowy, Wąż — lub według Mickiewicza »Ryba, która Lewiatan się zowie« — żadna z tych nazw nie jest znaną w astronomii gminnej. Na miejscu węza lud w Krakowskim, Lubelskim i Sandomierskim pokazuje Sznurek z guzami. Podanie odnośne do tego sznurka powiada, że matka Św. Piotra (Piotrowa mać), potępiona za grzechy do piekła, gdy się dowiedziała, iż jej syn jest klucznikiem nieba, zaczęła wzywać go o wybawienie. Św. Piotr wstawił się za nią i wyprosił łaskę Bożą. Rzucił tedy matce sznur, na którym porobił guzy czyli węzły, aby wspinając się po nim, łatwiej się trzymać mogła. Inne duszyczki widząc sposobność wydostania się z mąk piekielnych, czepiały się do Matki Św. Piotra, aby wspólnie z nią dostąpić zbawienia. Ona obruszyła się jednak i zazdrości pełna rzekła: »Mnie syn u Pana wyprosił a nie was!« Szamocząc się i strąsając dusze, przerwała sznur i wpadła jeszcze głębiej w ogień, z kąd żaden głos do nieba już nie dochodzi. Przerwana część sznura wisi na niebie jeszcze i widać go z guzami świecącymi niby gwiazdy.

Znaną jest nakoniec pomiędzy gminem figura Krzyża. Lud do tej figury zalicza pięć gwiazd drugiej wielkości, a wierzy, że ich tam w przestrzeni więcej jest, lecz stają się widocznymi tylko wtedy, gdy Chrystus Pan krzyż ujmie w swą rękę; wtenczas jaśnieje cały gwiazdami. Kiedy Syn Boży zasiądzie na sąd ostateczny, wtedy krzyż ten będzie trzymał niby berło. Przedtem jednak krzyż ogniem spadnie na ziemię i spali wszystkie na niej góry i zrobi się Jozafata dolina, na której sąd się odbędzie. (Powiat grodecki). Są też tacy na ziemi, którzy wcale nie widzą figury krzyża, szczególnie czarownicy i z a t r a c e ń c y.

Takie podaniowe gwiazdy krążą przed wzrokiem gminu na nocnym niebie. Są to jakby jaśniejsze ogniska etapowe dla wyobraźni ludowej i promienne wspomnienia jego ducha ospałego. Jakim sposobem umysł tak napełniony legendowem światłem, cudami boskiej wszechmocy i prawdą nauk obyczajowych nagle zanurzyć się potrafi w gruby mrok zabobonu, to istotną stanowi zagadkę. Poznajmyż to królestwo czarnej wiary.

Już same sny o grzybach, wieśniaczki uważają za zapowiedź nieszczęścia. »...sen mi przyszedł — wyrzeka stara matka nad chorą córką — jakobym po lesie czystym chodząc, grzybki brała. A nabierawszy fartuch pełen, poczęłam je na grzędach sadzić — a wy-

sadziwszy — do domu idę, aż patrzę w fartuchu jeszcze jeden ostał taki malutki; tak się zawróciłam do tej grzędy, żeby i tego przy tamtych zostawić — i zasadziłam go — na końcu.

Mówiłam ja sen babom — a one rzeka: Nie dohodujesz się ty dziątek — nie dohodujesz... Białutkie moje dziatki, cichutkie, czysciutkie; ino — że pożyczone — do czasu — aż je złe moce wezmą!«¹⁾

W okolicach lesistych lud przy grzybobraniu przestrzega pewnych prawideł zabobonnych, gdy wieśniacy innych wsi wyśmiewają podobne praktyki, nazywając je »ni do czego«.

W Lubelskiem (koło Turobina i Tarnawy), zważają na to, aby idąc na grzyby, nie przeżegnać się, ani modlić, bo h u b y pochowają się pod ziemię.

Trzeba się jednak koniecznie umyć. — Niektórzy ludzie wcale grzybów znaleźć nie mogą, bo o n o ich omroczy, ta zniewidzi — a śmiać się do nich będą tylko psiuki. (Gatunek trujących grzybów.)

Najlepiej posyłać dzieci na grzyby, bo o n o nie ma żadnej do nich mocy, chybaby grzyby piekły na ogniu w lesie, lub pomieszali K o ź l a k i z K o z i e r o ż k a m i. — Owa nijakiego rodzaju figura baśni, którą gmin określa przez O n o, jest nieuchwytnem jakimś złem, posiadającym tajemniczą siłę do szkodenia ludziom; to złe ma jednak pewne zakreślone granice, po za któremi szkodziwie działać nie może.

Obrzęd grzybobrania w »Panu Tadeuszu« skreślony jest przez Mickiewicza bez przymieszki ludowych zabobonów, albowiem w poemacie lud nie bierze w grzybobraniu udziału. Mimochodem tylko wieszcz nasz nadmienia, że ludowe pieśni litewskie mówią o grzybach wychodzących na wojnę pod wodzą b o r o w i k a, którego zowią grzybów pułkownikiem.

Podobnej pieśni nie słyszałem nigdzie, ale istnieją podania, iż grzyby same umieją spiewać i gwizdać — a niekiedy cały las napełniają tajemniczym gwarem, piskiem i kwikiem. Sławione dalej w pieśniach litewskich bywają L i s i c e, zwane przez Polaków L i s z k a m i, a przez Rusinów Ł y s z k a m i. Twierdzą wieśniacy, że je d w a r a z y z j e ś ć m o ż n a, tak trudne do strawienia, choć smaczne. Szafranowego są koloru, rosną na wałkowatych pienkach z nakryciem przyplaszczonem, które lud zowie g u z i k i e m. Drugi ich gatunek, nieco jaśniejszej barwy, ma kształt ma-

¹⁾ Hrywda — powieść przez Maryę Rodziewiczównę. Warszawa 1891.

łych tulipanów, listki mięsiste, karbowane wierzchem. W grzybach tych rzeczywiście nigdy robactwo się nie zalegnie — i według słów poety :

»Godłem są panieństwa — bo czerw ich nie zjada
I dziwno, żaden owad na nich nie usiada.«

Istnieje jeszcze inny gatunek grzybów, które wieśniaczki zowią *P a n n a m i*. Są barwy kanarkowej, korona ich tarczowa sfałdowana bardzo symetrycznie niby kryzy. Są to ostatnie grzyby przed zimą. Rosną na pagórkach piaskowych, rzadkim mchem okrytych. Z pod pierwszego — ziemię przyprószającego śniegu, słomianą swą barwą żółcieją kupkami, niby matowane złoto.

Złośliwe to jednak grzyby, zaczarowane jakieś wiedźmy, są owe *P a n n y*. — »Pewnego czasu parobczak już stateczny, zbierając te bedki, spostrzegł, że mu ręka nagle czerniała jak smoła. Zalekniony rzucił wszystko i pobiegł do domu. Tam obkładano mu rękę wapnem i tłuczonymi pajakami, ale nic nie pomagało. Baba lekařka uznała, że to dopust, którego trudno przemódz zamawianiem, dłoń napuchła i w przeciagu jednej doby parobczak umarł.« (Kraina, w Opatowskiem).

Szczególniejszem jest, iż pierwszym i ostatniem ogniwem w szeregu grzybów stanowi rodzaj żeński. Na czele stoją tak zwane *B a b k i*, pierwszy owoc leśny i pierwiosnki borów, — ostatnie są *P a n n y*, późnej jesieni dary. A jedne i drugie uzyskały złośliwe przymioty, niby obywatelstwo niezaszczytne w królestwie gusć. Jakież zaś *B a b k i* wyrządzają psoty kobietom, gdy same do lasu idą, to poznamy z następnej skazki :

— »Rankiem wczesnym po pierwszym deszczu wiosennym wybrała się młoda niewiasta za grzybami. W lesie słycać było jeszcze, niby wrzawę piskliwą po za pniakami, gdzie *B a b k i* rosły kupą. Po deszczu na wiosnę, to one się roją jak pszczoły. Gdy kobieta *B a b k e* urwała, zapaliła się jej jasnym płomieniem w rękę — a inne szczyły pod pniakami, wrzasnąwszy jak stado gęsi. Cały rok owej kobiecie jątrzyła się ręka, aż dopiero znachor ze wsi sąsiedniej zamówił jej oparzeliznę — a oraz odgadł, że idąc do lasu, kobieta była nieczysta, tj. nieumyta.«

Zapalne owe *B a b k i*-grzyby, mają kształty stożków; u wierzchu ciemnoszaremi korbami urozmaicone, łodyżki czyli nóżki mają długie i białe. Drzewka w zabawkach dla dzieci, owe topolki z wiórowym liściem, są zupełnie podobne do *B a b e k*, nader delikatnych i smacznych.

(Dok. nast.)

